

PAWEŁ SARNECKI (Kraków)

Myśl konstytucyjna Konstantego Grzybowskiego

Autorzy referatów dzisiejszej sesji, a w każdym razie dotyczy to niżej podpisanego, mają z jednej strony o tyle ułatwione zadanie, że mogą w swych ustaleniach nawiązać do wyników sesji naukowej z 17 maja 1971 r., odbytej w murach UJ niecały rok po tragicznej śmierci prof. Konstantego Grzybowskiego. Zadanie to o tyle jest jednak utrudnione, że doprawdy trudno będzie dorzucić coś oryginalnego do znakomitego referatu, wygłoszonego wówczas przez profesora Marka Sobolewskiego, a dotyczącego sylwetki Konstantego Grzybowskiego jako konstytucjonalisty i politologa (opublikowanego w Zeszytach Naukowych UJ, w nr. 4 serii Prac z Nauk Politycznych w 1973 r.). Gdy zaś uwzględni się ponadto studium B. Sobolewskiej na temat *Dyktatury, Demokracji i Historii w rozprawach i pracach Konstantego Grzybowskiego* (w Księdze Pamiątkowej ku Jego czci), dwa opracowania Henryka Olszewskiego (referat na wspomnianej sesji 1971, oraz artykuł w 23. tomie Czasopisma Prawno-Historycznego), a także pośmiertne wspomnienia o swym Nauczycielu Witolda Zakrzewskiego, Henryka Olszewskiego, Krzysztofa Dembskiego i innych — to w takiej sytuacji trudności wydają się prawie nie do pokonania.

Jest jednak coś bardzo ważnego, co sprawia że należy, równo w ćwierćwiecze od wspomnianej sesji naukowej, sięgnąć do spuścizny naukowej profesora Konstantego Grzybowskiego w dziedzinie prawa konstytucyjnego i zastanowić się może nie tyle po raz drugi nad specyfiką stosowanej przez Niego metodologii, interdyscyplinarnym podejściem do zjawisk ustrojowych, stosunkiem do poglądów innych konstytucjonalistów i in. Uczynili to w znakomity sposób autorzy wspomnianych wyżej opracowań. Myślę natomiast, że przełom ustrojowy, jaki dokonany został w naszym kraju, powrót Polski do grona państw wolnych, a polskiej nauki prawa konstytucyjnego do grona rzeczywiście nauki a nie programowo zakładanej apologetyki jednych bądź pryncypialnej krytyki innych form ustrojowych — wywołują ponownie sprawę merytorycznej oceny dzieła Profesora oraz refleksję nad aktualnością jego opracowań

w dniu dzisiejszym. Dotyczy to zarówno jego dorobku z okresu międzywojennego jak i tych po roku 1945. Obiektywna postawa w tym względzie nie była w pełni możliwa ani w dniu wspomnianej sesji w roku 1971 ani w roku publikacji ogłoszonych na niej referatów, chociaż i tak udało się zamieścić tam wzmianki o wstrzymaniu druku niektórych dzieł Konstantego Grzybowskiego. Pozwalam więc sobie traktować niniejszy referat jako w tym względzie uzupełnienie jedynie wystąpień mych znakomitych poprzedników sprzed 25. lat.

Długo zastanawiałem się nad tym, czy myśl konstytucyjna prof. Konstantego Grzybowskiego wierna była stale pewnym treściom i tezom czy też odchodził on z biegiem lat i wydarzeń od tez reprezentowanych wcześniej, rewidował je i przekształcał, a może wręcz im zaprzeczał. Dla odpowiedzi na to pytanie sięgnę po wypowiedź, cytowaną już przez Marka Sobolewskiego we wspomnianym wyżej opracowaniu, a która zarówno jemu jak i mnie wydaje się kluczowa. W rozprawce z 1932 r. pod tytułem *Kryzys prawa konstytucyjnego a wychowanie państwowe*, pomieszczonej w wydawnictwie jubileuszowym ku czci krakowskiej Szkoły Handlowej znajdziemy takie oto stwierdzenie: „We wszystkich powyższych wywodach wychodziłem z założenia, że pozostajemy w obrębie demokracji. Kto chciałby zakwestionować to założenie musiałby się zdecydować na twierdzenia: 1) że wola ludu jest identyczna z błędem, 2) że celem prawa i państwa jest przeciwstawić się woli ludu, złamać wolę ludu. Nie widzę praktycznej możliwości — nie mówiąc o celowości — takich założeń w Polsce”. W tym miejscu kończył się cytat M. Sobolewskiego. Sądzę jednak, że równie doniosłe znaczenie posiadają następne zdania: „Pozostając na stanowisku demokratycznym nie identyfikuję demokracji z demokracją parlamentarną, woli ludu — z każdym rezultatem każdorazowego głosowania. Głosowania nie uważam za jedyny sposób konsultacji woli ludu. W ten sposób kryzys prawa konstytucyjnego przedstawia się jako kryzys w **obrębie** demokracji, kryzys **metod** demokracji, a nie kryzys **demokracji**”. Dostrzegając i analizując kryzysy demokracji nie wyrzeka się młody jeszcze wówczas naukowiec wiary w nią (M. Sobolewski pisze: „Demokracja jest dla niego najbardziej właściwą dla współczesności formą ustrojową”), ale jednocześnie nie fetyszyzuje ani tej formy ustrojowej ani jej głównego bohatera — ludu. Dość wcześnie odsłania przed nami swą postawę sceptyka, ale jednocześnie w gruncie rzeczy racjonalnego optymisty, wierzącego w możliwość wychowania do demokracji. Tu więc widzę odpowiedź na postawione wyżej pytanie. Tym, co łączy wszystkie studia konstytucyjne profesora Grzybowskiego to postawa demokracji — wiara w demokrację jako system odpowiadający naszej kulturze politycznej, ale jednocześnie poszukiwanie dla niej najbardziej stosownej formy. Jeżeli stosowaną przez niego metodologią była „analiza socjologiczna i historyczna, przeważająca nad wątkiem ściśle prawniczym (Sobolewski), to naturalnie dotyczyło to również jego analizy polskich rozwiązań konstytucyjnych i nie mogło nie dotyczyć własnej myśli konstytucyjnej.

Swemu wyznaniu wiary jako demokracji a jako konstytucjonalisty — zwolennika demokratycznych rozwiązań konstytucyjnych — K. Grzybowski daje wyraz w sposób chyba najbardziej dobitny w odpowiedzi na ankietę konstytucyjną Sejmu RP, opublikowanej w roku 1931. Nawiasem mówiąc studiując tę odpowiedź w toku przygotowywania niniejszego referatu nieodparcie doznawałem wrażenia, iż czytam jakąś znakomicie ujętą wypowiedź w aktualnie toczącej się debacie konstytucyjnej w naszym kraju. Jedną z końcowych uwag tej odpowiedzi brzmi następująco: „Państwo polskie i opinia publiczna polska chce i potrzebuje silnej władzy i stałości władzy. Państwo polskie i społeczeństwo polskie potrzebuje i chce utrzymania reprezentacji narodowej. Państwo polskie i społeczeństwo polskie potrzebuje i chce kontaktu i podobieństwa swego ustroju z **demokratycznym** światem.” Opowiedzenie się za ideą demokracji jest więc tu z jednej strony — wobec zamarkowania kryzysów, jak pisze, „w obrębie” i kryzysów „metod” demokracji — deklaracją głębokich przekonań, ale z drugiej strony deklaracją włączenia się w proces ich przezwyciężania na miarę możliwości prawnika-konstytucjonalisty.

Jednakże w konkretnym widzeniu idei demokracji okres przedwojenny i okres powojenny stanowią dwa wyraźnie zróżnicowane etapy. W okresie przedwojennym Konstanty Grzybowski upatruje nasze przezwyciężenia dostrzeganych kryzysów demokracji w skonstruowaniu i wprowadzeniu w życie polityczne Polski instytucji odmiennych od dotychczas stosowanych. We wspomnieniu pośmiertnym o profesorze Grzybowskim jego następca na stanowisku kierownika Katedry Prawa (wówczas) Państwowego, Witold Zakrzewski napisał, że „w przedwojennych badaniach ustrojowych osią zainteresowań naukowych (K. Grzybowski) był problem stosunku demokracji i dyktatury” (Kultura i Społeczeństwo, nr 1/1971), M. Sobolewski widział to jako „dylemat: demokracja czy dyktatura”. Myślę jednak, że trzeba to widzieć inaczej. Już o wiele bliższym memu widzeniu sprawy był Henryk Olszewski, który z tej samej smutnej okazji pisał, że „(K. Grzybowski) uzasadniał potrzebę zharmonizowania w Polsce po przewrocie majowym silnej władzy wykonawczej z parlamentaryzmem” (Czasopismo Prawno-Historyczne, nr 1/1971). Trzeba chyba zrobić krok dalej i napisać, że postulował stworzenie nowej u nas formy demokracji, opierającej się o silną głowę państwa, posiadającą niekwestionowaną demokratyczną legitymację, które to rozwiązanie głęboko modernizowałoby tradycyjny kształt demokratycznego ustroju i wiele w nim instytucji, stanowiących remedium na jej kryzysy.

Posłuchajmy dalszego ciągu przytoczonej przed chwilą wypowiedzi z odpowiedzi na wspomnianą ankietę konstytucyjną: „Dlatego stworzona być musi silna władza — czynnik nadrzędny, ale utrzymany parlamentaryzm. Dlatego czynnik nadrzędny musi być demokratyczny...” Dlatego też zdecydowanie postuluje w swej odpowiedzi wprowadzenie powszechnych, równych i bezpośrednich wyborów głowy państwa, opowiada się przeciwko wyborowi przez elektorów — choć prawda również, że jest za ograniczeniem liczby kandydatów na urząd prezydencki od razu do dwu tylko (wysuniętego przez

parlament i przez ustępującego prezydenta). W sposób nieco przekorny stara się wykazać, że tak wybierany Prezydent może być nawet czysto arytmetycznie czynnikiem o wiele bardziej reprezentacyjnym i demokratycznym niż parlament sprowadzony, tak jak w skrajnej sytuacji stworzonej przez Konstytucję Marcową, do woli połowy z 1/3 posłów i decydujący w takim składzie o losach państwa. Przy faktycznym dzielniku wyborczym reprezentują oni znacznie mniejsze poparcie społeczne niż jakikolwiek wybrany prezydent. Komentując następnie, w kilka lat później, zasady naczelne Konstytucji Kwietniowej — choć ta nie zrealizowała w pełni jego postulatów — broni zachowania przez nią wymogów demokracji mimo pominięcia zasady suwerenności Narodu w jej przepisach. Konstytucja ta zachowuje bowiem demokratyczną legitymację urzędu Prezydenta i aczkolwiek stawia go ponad innymi organami, to jednak nie stawia go ponad tym szczególnym organem państwa, jakim jest Lud w rozumieniu ogółu obywateli, posiadających prawa polityczne, a „nie fakt, czy jeden organ ma pełnię władzy, ale stosunek tej pełni władzy do Ludu decyduje o tym, czy mamy do czynienia z demokracją”. Silna władza to dla K. Grzybowskiego władza silna siłą swej demokratycznej legitymacji a nie siłą jedynie niekontrolowanych uprawnień.

Z innych ważnych, ówczesnych rozwiązań konstytucyjnych proponował Konstanty Grzybowski zracjonalizowanie parlamentarnej odpowiedzialności Rządu przed Sejmem, aczkolwiek zdawał tu sobie dobrze sprawę, „że takie prawne ujęcie odpowiedzialności parlamentarnej rządu, by czyniło ono zadość celowi tej instytucji jest nieosiągalne”. Niemniej proponuje wprowadzenie obowiązku oficjalnego zgłaszania, przy wnoszeniu formalnego żądania o ustąpienie rządu, również motywów takiego wniosku — i głosowania w parlamencie również nad tymi motywami, w ramach głosowania w sprawie ustąpienia; jeszcze dalej idącym zabiegiem w tym kierunku byłoby, jak proponuje, uzależnienie dymisji rządu od zgodnych uchwał tak Sejmu jak i Senatu. Występuje tu w ogóle jako zwolennik zasadniczego zrównania pozycji obu izb parlamentarnych a nawet — z powołaniem się na rozwiązania amerykańskie — proponuje wyłączne uprawnienia Senatu do kontroli polityki zagranicznej a pominięcie tu Sejmu. Co do składu drugiej izby, to propozycje K. Grzybowskiego przypominają silnie aktualne propozycje wprowadzenia w miejsce Senatu Izby Samorządowej, choć przy istnieniu prawa obywateli bezpośredniego wybierania części składu Senatu i prawie sprzeciwu Prezydenta co do delegatów, wysyłanych tam przez korporacje samorządowe. Prawa kontrolne izb parlamentarnych winny być również ograniczone, a to przez istotne podniesienie wymogów formalnych przy składaniu interpelacji i powoływaniu komisji specjalnych. Zakres immunitetu parlamentarnego winien być zmniejszony czy też w ogóle zniesiony, jako pewien przywilej: „Dziś, gdy nikt w państwie nie ma przywilejów, nie potrzebuje ich i członek parlamentu, ... odcinanie się członka parlamentu od wyborcy, od przeciętnego obywatela, podkreślanie że członek parlamentu to jest coś innego niż zwykły obywatel — straciło swój sens”. Trudno odmówić aktualności tym wypowiedziom.

Na pierwszy rzut oka wypowiada się też przeciwko sądownictwu konstytucyjnemu czy to w postaci Trybunału Konstytucyjnego, czy to w postaci zbliżonej do amerykańskiego *judicial review*. Koronnym argumentem jest dla niego polityczny charakter norm konstytucyjnych, których sądy nie mogłyby stosować tak samo jak norm cywilnych czy karnych. Są to kontrargumenty mające swoją oczywistą wagę. Jeżeli jednak proponuje w to miejsce przyznanie prawa kwestionowania konstytucyjności ustaw Prezydentowi, działającemu dopiero po zasięgnięciu w tej sprawie opinii Trybunału Stanu (dla którego zresztą, w związku z tym, proponuje nazwę Trybunał Prawa Konstytucyjnego), którego jednomyślnym stanowiskiem Prezydent byłby związany — to widzimy, że trudno byłoby go zakwalifikować jako stuprocentowego przeciwnika udziału sądów w rozstrzyganiu o konstytucyjności ustaw.

Jest tu może dobra okazja do nadmienienia, że w niewiele wcześniej wydanej rozprawie *Ustrój ZSSR — doktryna i konstytucja*, poprzez krytykę nihilizmu prawnego uprawianego w państwie radzieckim, dał się poznać jako jednoznaczny adherent idei praworządności (nawiasem mówiąc w wydanym w 1947 r. *Ustroju ZSRR* w istocie nie zmienił oceny tego ustroju, co widać zwłaszcza przy łącznym studiowaniu obu pozycji). W kilka lat później wydanej pracy *Dyktatura Prezydenta Rzeszy* (1934) przestrzega przed niejasnymi i niekontrolowanymi — także przez sądy! — uprawnieniami egzekutywy. Stąd też nie mógł Konstanty Grzybowski nie przemyśleć również zagadnienia kontroli konstytucyjności ustaw i dekretów o mocy ustawy, choć w „odpowiedzi” z 1931 r. dał jej jeszcze bardzo ograniczony wyraz.

Po przymusowym milczeniu w okresie II wojny światowej K. Grzybowski podejmuje obfitą działalność publikacyjną. Ukazuje się przede wszystkim cykl opracowań o demokracjach: angielskiej, amerykańskiej i francuskiej (poprzedzonych odpowiednim skryptem w dwu częściach), *Nauka o państwie*, *Ustrój Polski Współczesnej 1944–1948* (również poprzedzone skryptem uniwersyteckim), liczne artykuły. Cykl opracowań o demokracjach (wydanie dalszych pozycji cyklu zostało uniemożliwione przez cenzurę) przygotowany został w czasie okupacji (por. przedmowę do pierwszego tomiku cyklu) i świadczy o tym, że nie był to dla Uczonego czas przymusowej bezczynności. Ale ów okres, jak go określił „pięcioletnich rządów barbarzyństwa” (w przedmowie do *Demokracji angielskiej*) sprawiał, że „demokracja była bardziej niż kiedykolwiek ideałem a równocześnie budziła się potrzeba analizy, dlaczego w niektórych społeczeństwach demokracja okazała się żywotną siłą, w innych padła pod naciskiem wrogich sił...”. Zmusiło to K. Grzybowskiego, jak sam wyznaje, do pogłębienia stosowanych metod badawczych i zaowocowało w końcu tak podziwianym u niego połączeniem podejścia historycznego (historii idei, instytucji i historii politycznej), politologicznego i socjologicznego. Rodziło się to u niego już na długo przed wojną i okupacją (w tym względzie jednoznaczne w swej wymowie są zachowane w Bibliotece Jagiellońskiej skrypty jego autorstwa jako wykładowcy zagadnień politologicznych w Szkole Nauk Politycznych) ale — co wynika ze wspomnianych powojennych opracowań —

doznało w czasie wojny istotnego pogłębienia. Zmienia się również, co nas tutaj najbardziej interesuje, jego pogląd na demokrację. Co prawda początkowo nadal uważa, jak i w 1932 r. (w rozprawce o kryzysie prawa konstytucyjnego), że istnieją te same trzy podstawowe dylematy współczesnych demokracji (por. „*Wstęp*” do skryptu o rozwoju ustrojów demokratycznych). Są to dylematy trojkiej neutralności bądź zaangażowania państwa po pierwsze co do możliwości dowolnych zmian konstytucyjnych — lub też niemożliwości zmian podstawowych zasad ustrojowych; po drugie bądź uznawania niekompetencji państwa do regulacji szeregu zjawisk życia społecznego i gospodarczego, bądź podejmowania polityki interwencyjnej; i po trzecie neutralności państwa wobec wszelkich sił społeczno-politycznych, mediatyzujących relacje jednostki do państwa — czy też potrzeby jego działań zmierzających do przywrócenia bezpośrednich relacji jednostki do państwa. Tak samo również powtarza wówczas, że „we wszystkich powyższych wywodach wychodziłem z założenia, że pozostajemy w obrębie demokracji”. Ale nie powraca już do zdań następnych o nie identyfikowaniu demokracji z demokracją parlamentarną, woli ludu z rezultatem głosowania, głosowania jako jedyne go sposobu konsultowania ludu. W okresie powojennym nie wraca też wyraźnie do myśli o „czynniku nadrzędnym o demokratycznej legitymacji” w sprawowaniu władzy. Nie mamy co prawda zarysowania przez K. Grzybowskiego instytucji demokracji niemieckiej, austriackiej, czechosłowackiej i hiszpańskiej — tych więc, gdzie funkcjonował urząd silnego prezydenta. Z zapowiedzi wydawcy na ostatniej stronie *Demokracji angielskiej* dowiadujemy się jedynie, że analiza tych właśnie ustrojów miała stanowić treść projektowanego tomu pt. *Demokracje w walce z faszyzmem*. Zapewne tam byłaby okazja zaprezentowania stanowiska w tej sprawie, niestety jednak nie doszło to do skutku. Zwróćmy jednak uwagę, że komentując w *Ustroju Polski Współczesnej* stanowisko głowy państwa na tle tzw. Małej Konstytucji z 1947 r., z uznaniem wskazuje na wzrost jego kompetencji w porównaniu z Konstytucją Marcową („choć nie jest to — pisze — jak w Konstytucji roku 1935 — Prezydent władca, to nie jest to już prezydent — reprezentant”) i stawia tezę o ówczesnym prezydencie jako piastunie „władzy neutralnej” z uwagi na jego pozycję w ówczesnej Radzie Państwa i w Radzie Gabinetowej. Idea „władzy neutralnej” fascynować będzie zresztą długo K. Grzybowskiego aż zaowocuje w znakomitym szkicu *Moderator Imperii* z 1963 r., choć zapewne jej Autor nie uwierzyłby, gdyby mu wówczas powiedziano, że właśnie w Polsce nastąpi nawiązanie do tej idei o której pisał, traktując o Konstytucji V Republiki Francuskiej, że jest „ostatnią w rozwoju historycznym postacią *pouvoir modérateur*”.

Generalnie jednak w okresie powojennym K. Grzybowski przyjął, jak się wydaje stanowisko, że aktualne wymogi demokracji winny prowadzić raczej do powrotu klasycznych instytucji demokratycznych: parlamentaryzmu, wolności obywatelskich, odpowiedzialności politycznej rządu i innych. Taka jest chyba najbardziej ogólna wymowa opracowania trzech tomów studiów, poświęconym trzem klasycznym ustrojom demokratycznym, które nota bene na długo

pozostały jedynymi w literaturze polskiej opracowaniami na te tematy, uzyskując zresztą niezwykle pozytywne recenzje (i jeżeli wolno w tym miejscu wyrazić osobiste wspomnienie niżej podpisanego — to one, wypatrzone w jednym z krakowskich antykwariatów, stały się już na pierwszym roku studiów prawniczych decydującą przyczyną u przybyłego z prowincji młodego człowieka, zafascynowania prawem konstytucyjnym). Taka jest również wymowa bardziej szczegółowych ocen określonych instytucji konstytucyjnych. Ze zwolennika dwuizbowości stał się K. Grzybowski jednoznacznym przeciwnikiem Senatu, którego legitymizację zakwestionował już samym tytułem znanej rozprawki. Swoją postulat zracjonalizowania odpowiedzialności parlamentarnej rządu, na tle przepisów konstytucyjnych z 1947 r., ogranicza do wniosków o konieczności obrad Rady Gabinetowej przy stawianiu kwestii wotum zaufania oraz do możliwości głosowania przez Sejm również nad uzasadnieniem żądania o ustąpienie rządu. W ocenie instytucji referendum daje wyraz swemu jednoznacznie pozytywnemu stanowisku wobec tej formy realizacji suwerenności ludu.

Oczywiście jednak nie mogło wówczas chodzić o recepcję tych klasycznych idei konstytucyjnych w ich XIX-wiecznym czy jeszcze wcześniejszym kształcie. K. Grzybowski wielokrotnie analizuje możliwości adaptacji do tych instytucji nowych wymogów społecznych i nowych idei, zdając sobie doskonale sprawę z konieczności takich zabiegów. Są to, syntetycznie je ujmując, wymogi realizacji również „demokracji społecznej” ale także obrony demokracji przed nadużywaniem instytucji demokratycznych do zwalczania samej demokracji. Zjawiska te dostrzegał naturalnie już w okresie przedwojennym i dawał im wyraz (w rozważaniach o kryzysach konstytucjonalizmu), ale można powiedzieć że zachowywał wówczas wobec nich pozycję neutralną. W okresie powojennym witał już te trendy z uznaniem, poświęcał im też dużo uwagi. W opracowaniu poświęconym demokracji angielskiej stosunkowo wiele miejsca zajmują rozważania o reformach i planach reform Partii Pracy, już w Przedmowie sygnalizowanej paradoksalnym terminem „monarchii socjalistycznej” a recenzent tej książki, prof. Cz. Znamierowski zauważył, że „sympatia autora dla socjalizmu jest niewątpliwa i wyraźna (PiP nr 10/1946). W opracowaniu o demokracji amerykańskiej znajdziemy tyleż samo uwag o reformach New Dealu, w opracowaniu o demokracji francuskiej będzie to np. pogłębiona analiza nowych praw socjalnych Konstytucji IV Republiki. Oczywiście z największą uwagą sprawę „demokracji społecznej” potraktował w zastosowaniu do krajowych rozwiązań ustrojowych. Obszerne rozważania w tym względzie zamieścił w *Ustroju Polski Współczesnej 1944–1948*, bardziej teoretyczne także w artykule *Zagadnienie własności w prawie konstytucyjnym*. W jednym i drugim opracowaniu występuje jako zwolennik wielosektorowej struktury gospodarczej, a zwłaszcza budowy socjalizmu przez rozwijanie spółdzielczości, wskazując na trudności z zastosowaniem w Polsce metod „dyktatury proletariatu”. Wierzył chyba jeszcze wówczas, że można będzie tego uniknąć. Jeśli zaś idzie o nową wizję praw obywatelskich, to najpełniejsze

rozważania w tym względzie znajdziemy również w odpowiednich częściach *Ustroju Polski Współczesnej*. Stanowisko Autora ilustruje tu zdanie, kończące jeden z wątków rozważań, iż „nowe metody rządzenia i nowe metody korzystania z wolności opinii wymagały nowych środków zabezpieczających przed nowymi sposobami nadużywania tej wolności...” Wywód, który doprowadza Autora do takich stwierdzeń jest teoretycznie bez zarzutu, dla czytelnika — myślę także, że i dla ówczesnego — jest jednak jasne, że i na jego osobie dały już o sobie znać ograniczenia praw, o których właśnie pisał.

Oprócz afirmacji idei demokracji drugim stałym wątkiem twórczości naukowej prof. K. Grzybowskiego jest stosowany przez niego sposób prezentacji prawa konstytucyjnego. Wybór, który w tym zakresie uczynił był wyborem wczesnym, świadomym i przemyślanym oraz konsekwentnie i trwale stosowanym — tak w obszernych rozprawach jak i w najdrobniejszych artykułach. Oddajmy znów głos samemu zainteresowanemu: „W każdym ustroju demokratycznym — jeśli nie ma być fikcją — nauka prawa konstytucyjnego musi być polityczną ...ale punktem jej wyjścia (musi) uczynić pozytywne przepisy obowiązującej w danym czasie konstytucji lecz **naczelne, niezależne od prawa pisanego zasady ustroju, a na ich tle dopiero pozytywne przepisy konstytucji**. Przepisy te muszą być ...ujmowane nie jako wartość sama w sobie, lecz jako jeden ze sposobów realizacji tych zasad naczelných” (cyt. opracowanie *Kryzys prawa konstytucyjnego a wychowanie państwowe* z 1934 r., str. 6/7). Trzeba tu wyjaśnić, że rozumie on w tym opracowaniu „polityczność” nauki prawa konstytucyjnego, tylko jako przeciwstawienie jej rozumieniu „apolitycznemu”, tj. pozytywistycznemu czy normatywistycznemu, w którym „traktowano konstytucję nie jako prawno-polityczny wyraz jedności narodu i jego istnienia, lecz jak statut spółki akcyjnej czy innego stowarzyszenia. Traktowano państwo jako mechanizm, którego życie jest regulowane w formie przez konstytucję-statut przewidzianej. Wartość formy była obojętna, jej znaczenie wyczerpywało się w interpretowanej logicznie jej treści”. Pierwszeństwo dla prezentacji zasad ustroju a dopiero na ich tle norm pozytywnych ujawniło się nawet w skrypcie *Polskie prawo państwowe* z 1951 r., w którym Autor usiłował formalistyczno-dogmatyczną wizję przedmiotu za wszelką cenę ożywić przez przedstawianie i analizę rozmaitych wątków doktrynalnych w ramach tzw. marksizmu-leninizmu.

Oprócz wpływu na sposób prezentacji poglądów, zagadnienie zasad konstytucyjnych jako takich stało się również jednym z centralnych problemów badawczych K. Grzybowskiego. Poświęcił mu przede wszystkim pierwszy rozdział monografii o zasadach Konstytucji Kwietniowej, który notabene — wbrew podtytułowi — nie tyle jest „prawniczym” komentarzem, co rozwinięciem właśnie ogólnych problemów konstytucjonalizmu. Treści tam zawarte częściowo rozwinął, a częściowo zmienił w *Nauce o państwie*, rozważał również w przedwojennej rozprawie *Od dyktatury do kompromisu konstytucyjnego*, podjął także w *Ustroju Polski Współczesnej*. Jeżeli początkowo (*Od*

dyktatury..., str. 11) nie uważa ich za normy konstytucyjne to wkrótce ta ocena się zmienia, kwalifikuje je jako „zasady naczelne ustroju”, których „zmiana... nie jest identyczna ze zmianą konstytucji, lecz jest zmianą samego ustroju jako takiego, jest ubraną w legalną formę — rewolucję” (*Zasady ...* str. 5 i 10) a w końcu stwierdzi, że „ich zmiana bez uprzedniego zasięgnięcia opinii narodu byłaby pogwałceniem zasady suwerenności Narodu” (*Ustrój ...*, str. 10). Z uznaniem chyba powołuje się na tezę, że konstytucja nie może sama upoważniać do swego zniszczenia. Zwraca też uwagę, że wyróżnienie zasad konstytucyjnych jest także odpowiedzią na proces, „pęcznienia” konstytucji, że rozróżnienie zasad konstytucji i jej przepisów technicznych „jest w istocie rzeczy znane również pozytywnemu ustawodawstwu” tj. zwykłemu (*Nauka o państwie*, str. 145, 160 i 161). Dziś, gdy najrozmaitsze organizacje i ruchy obywatelskie starają się — z powodzeniem! — wtłoczyć w ramy projektu konstytucji wszystkie swoje partykularne postulaty, przypomnienie szczególnej treści konstytucji jest ciągle na czasie. Jest więc K. Grzybowski zdecydowanym i jednoznacznym zwolennikiem dużej trwałości i sztywności konstytucji. Od różni go to od trendów niewiele od wydania *Nauki o państwie* późniejszych w naszej nauce, gdy konstytucję zaczęto traktować jak ustawę, prawda że trudniej zmienialną niż ustawy zwykłe, ale właściwie niewiele trudniej. Prawa zasadnicze zakotwiczone w konstytucji stawały do swobodnej w zasadzie dyspozycji każdorazowej, kwalifikowanej większości parlamentarnej.

Funkcjami zasad naczelnych wg K. Grzybowskiego są: po pierwsze funkcja polityczno-wychowawcza, po drugie zagwarantowanie jednostce pewnych naturalnych swobód, po trzecie stworzenie instytucjonalnych gwarancji dla rozstrzygnięć konstytucyjnych, po czwarte wyrażenie generalnych (kierunkowych) wytycznych dla działalności wszelkich władz państwowych, po piąte ustanowienie generalnych ram ustroju, wiążących nawet ustrojodawcę przy dokonywaniu zmian konstytucyjnych. Uświadamianie sobie tych tak istotnych zadań winno wpływać na właściwy kształt sformułowań konstytucyjnych i podtrzymują również tezę o szczególnej niezmienności zasad konstytucyjnych. O ile jednak w powyższych opracowaniach taki stan rzeczy K. Grzybowski przedstawia jako stan wynikający z rozwoju konstytucjonalizmu — to podejmując po kilku latach tę problematykę w smutnym dla nauki polskiej okresie lat pięćdziesiątych (w artykule *Z zagadnień współczesnego parlamentaryzmu burżuazyjnego*) traktuje koncepcję „podstawowych zasad ustroju”, podobnie jak kilka lat wcześniej sądownictwo konstytucyjne (PiP nr. 10/1952) — jedynie w aspekcie ograniczania praw parlamentu. Formalnie jest to oczywiście słuszne, ale też i parlament potrzebuje w każdym państwie demokratycznym pewnych ograniczeń. Tym niemniej problematyka zasad naczelnych konstytucji, tak szeroko potraktowana zwłaszcza w monografii *Nauka o państwie* monografii będącej właściwie odpowiednikiem „Verfassungslehre” niż „Allgemeine Staatslehre” — uznać dziś można za najbardziej trwałą i aktualny wątek myśli konstytucyjnej Konstantego Grzybowskiego.

